

# Roman Antoni Gajczak, Andrzej Rybicki

---

## Listy

---

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 3, 128-129

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## LISTY

### Jeszcze o herbie

W mojej pracy literackiej unikam raczej polemik prasowych, aczkolwiek zdarzało mi się tu i tam coś prostować lub ripostować. Często - niestety - pojawiały się w moich tekstach „chochliki”, które powstawały w wyniku niechlujnej korekty redaktorów zatrudnionych w czasopiśmie lub wydawnictwach. I tu powstaje paradoks, bowiem skutkami owych błędów Czytelnicy przeważnie obciążają autora. Pragnę też podkreślić, że na prostackie ataki inspirowane przez osoby o innych niż ja poglądach - nie odpowiadam. To po prostu strata czasu. A dla mało wybrednych Czytelników świetna zabawa; „... ale się wzięli za lby! Ale ten temu dosolili ...” Mnie to nie bawi nie dziwi; wszak popołudniówki istnieją od wielu lat. I jeszcze jedno. Ten kto wydaje gazetę zawsze będzie górą, gdyż do niego należy ostatnie słowo. Zawsze może sobie napisać i wydrukować to, co mu się podoba, a czyjeś wyjaśnienie lub sprostowanie może po swojemu zrekapitulować. Tak to wygląda w praktyce. Oczywiście istnieją jeszcze inne sposoby wymiany poglądów, a wśród nich droga prawna, jednakowoż pyskówki w sądach to zajęcia przede wszystkim dla pieniądzy. Jako prawnik teoretyk i praktyk wiem coś na ten temat.

Ale dlaczego o tym piszę? Ano dlatego, że chcę się ustosunkować do pewnego szczegółu, jaki znalazł się w jednym z tekstów w „Wadovianach”. I przy tej okazji uznałem za stosowne skreślić parę uwag, jak na wstępie.

Otóż w numerze 2 „Wadovian” ukazał się artykuł Marcina Płaszczycy „*Jak wyglądał herb Wadowic?*” Artykuł ciekawy, chociaż nieco za długi. I tu uwaga; wydaje mi się, że opracowania naukowe udostępniane dla szerszego ogółu, powinny być skracane, adaptowane do poziomu popularno - naukowego, a przez to bardziej dla Czytelników strawne. Dotyczy to nie tylko tekstu p. Płaszczycy, ale kilku innych publikacji o podobnym charakterze, jakie dotychczas pojawiły się na łamach dwóch numerów „Wadovian”.

Przechodząc do meritum sprawy to jest do artykułu p. Płaszczycy, pragnę zwrócić uwagę na przypis numer 2, w którym p. Płaszczycy w sposób dość swobodny informuje o tym, co napisałem kiedyś o herbie m. Wadowic. Konkretnie chodzi o to, czy herb naszemu miastu nadał książę oświęcimski Władysław. Pan Płaszczycy napisał tak: „... Ponadto w oderwaniu od wszelkich przesłanek źródłowych twierdzi, że herb miastu nadał książę oświęcimski Władysław (panował 1316 - 1321).” Kto tak twierdzi? Tak twierdzi A. Gajczak (to chyba ja).

W mojej książce „Wadowice - miasto rodzinne Jana Pawła II”, Warszawa 1986, na stronie 37 napisałem: „Możliwe, iż książę Władysław panujący w latach 1317 - 1321 (24?) nadał Wadowicom pierwsze prawa miejskie, osadził w nich swego namiestnika i opatrzył miasto herbem. Brak jest bliższych szczegółów historycznych z tego okresu.”

Cenię zdanie historyków (nawet początkujących) i ufam głęboko, że ich prace badawcze rozjaśnią gęsty i głęboki mrok średniowiecza, w jakim utonęła najdawniejsza przeszłość Wadowic. Jednak z naciskiem podkreślam, że nigdy nie twierdziłem, jakoby książę Władysław nadał Wadowicom herb, a jedynie wyraziłem takie przypuszczenie.

*mgr Roman Antoni Gajczak*

---

### **Obóz jeńców bolszewickich w Wadowicach - poszukiwania materiałów**

Zwycięska wojna z bolszewikami postawiła w niezwykle ostry sposób przed Wojskiem Polskim problem jeniecki. Po zwycięskiej kontrofensywie znad Wieprza 16 sierpnia i ostatecznym rozbiciu Armii Czerwonej w bitwie niemeńskiej we wrześniu do polskiej niewoli dostały się tysiące jeńców bolszewickich. Kolejnym problemem byli Ukraińcy i Białorusini oraz żołnierze tzw. białych generałów (Denikina, Sawinkowa, Bredowa) walczących po stronie polskiej z bolszewikami, a po zakończeniu działań bojowych internowanych w polskich obozach.

Na terenie kraju w latach 1919 - 1921 i dłużej, istniało cały szereg obozów dla jeńców i internowanych, obozy były też w Małopolsce - Łańcut, Pikulice pod Przemysłem, Dąbie w Krakowie, również „Obóz jeniecki nr 2” w Wadowicach. Trafiali do niego jeńcy bolszewicki, ukraińscy (z wojny polsko - ukraińskiej 1918 - 19), a także litewscy, czescy. Trafiali tam również internowani, byli towarzysze broni: Ukraińcy i Rosjanie. Obóz w Wadowicach był jednym z największych spośród obozów jenieckich i przeznaczony głównie dla jeńców i internowanych narodowości ukraińskiej.

Po 70 latach od tamtych wydarzeń pamięć o nich powoli zanika, wojskowe archiwa są niepełne i nie odzwierciedlają wszystkich aspektów funkcjonowania obozu. Nie pokazują np. stosunku społeczności Wadowic do obozu i jego mieszkańców, wszak w obozie były całe rodziny, niektórzy jeńcy, czy internowani dostawali przepustki do miasta gdzie podejmowali pracę, najczęściej w gospodarstwach rolnych, ale nie tylko.

Zajmuję się tematem wojny polsko - ukraińskiej i polsko - bolszewickiej, a szczególnie problemem jeńców wojennych z obu konfliktów zbrojnych, poszukuję materiałów o obozie w Wadowicach. Fotografie, relacje ustne i pisemne, dokumenty, może pozostały jakieś ślady po obozie (baraki), może ktoś wie gdzie byli chowani zmarli w obozie Rosjanie i Ukraińcy.

Interesujące mogą okazać się wszelkie informacje, które mogą przyczynić się do odtworzenia historii sprzed lat. Materiały proszę przysyłać na adres mgr Andrzej Rybicki Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, ul. Józefitów 16, 30 - 045 Kraków, tel. 634-59-32, lub tel. domowy 657-99-68. Ewentualnie proszę o przekazanie informacji do Muzeum w Wadowicach na ręce Pana Dyrektora Piotra Wyrobca. Materiały zostaną zwrócone niezwłocznie.

*mgr Andrzej Rybicki, Kraków*